Ner 5. ROK 1840. SRODA 8 STYCZNIA.

Pismo to wychodzi codziennie oprócz niedzieli świąt urocz. w druk. St. Gieszkowskiego.

Zaliczenie na trzy miesiące Złp. 10 miesięcznie Złp. 4.

Imiona Rzymskie.
Jutro Marcyanny P. M.

Imiona Sławiańskie.
Jutro Władymir.

Gazeta Krakowska.

OBSERWACYE METEOROLOGICZNE.

Dzień	godzina	Barometr do 0° Reaumura w miarze Paryzkiej	Stopnie zimna podług Reaumura	Psychometr	Wiatr	Stan Atmosfery	Zjawiska napowietrzne i różne uwagi
	6	27" 5, 669	— 7, 1	1, 03	Północny mocny	Pochmurno	
7	2	8, 365	— 9, 2	0, 79	ZPł Zachodni słaby	Pogoda	
	10	8, 741	— 13, 8	0, 56	Zachodni słaby	„	

Wiadomości krajowe.

— KRAKOW. —

Towarzystwo Dobroczynności.

Celem pomnożenia funduszów na wsparcie ubóstwa obrócić się mających, zwłaszcza wporze roku tyle dla nędzy dotkliwej postanowiło dać BAL na korzyść ubogich w dniu 11 b. m. o czém donosząc prześwietnéj Publiczności M. Krakowa tyle zawsze ochotnéj do podania ręki cierpiącym, ma nadzieję, iż licznem zebraniem się zaszczycić go zechce, a tak dobry uczynek z zabawą połączy.

Jak w każdym, tak i w tym nowym roku niezbywało na licznych, ustnych i drukowanych powinszowaniach. Między wielu innemi, umieszcza się trzy następujące. Listo-nosze pocztowi winszowali tak;

Jak wozy parne po żelaznej drodze
Lecą piorunem do wskazanéj mety;
Tak słudzy Wasi, dziś na jednéj nodze
Złożywszy na bok listy i gazety;
Spieszemy czule składać Wam życzenia:

Panienkom, naprzód, aby liścik słodki
Nagradzał codzień miłosne westchnienia,
Lubą nadzieją ożywione szczęścia
Niechaj serduszka biją w nich jak młotki
Bo ten rok,—liczne zwiastuje zamęźcia!

Dla kawalerów niech ten przybysz nowy
Przyniesie żonki, choć z zamorskich światów,
Byleby ślubów małżeńskich okowy
Z ważnych ulane mogły być dukatów!
Z resztą niech wszystkim błyśnie przyszłość święta,
Niech się bogactwa cisną w nasze miasto;

Bankierom zewsząd niech płyną procenta,
Kupcom niech odbyt przyniesie sto za sto;
Rękodzielnicy niech przemysłem wzrosną!...
A zatę wieszczbę życzliwą, radosną; —
Niech listonosze, wdzięczni, uniżeni,
Miłą kolędką—będą nagrodzeni.

Afiszer teatralny:

Co tylko w świecie miłego być może
Niech ten rok nowy przyniesie Wam w plonie!
Ziemianom w złoto niech się zmieni zboże
Obywatelom miasta,—co tylko w swem łonie

Handel i przemysł dobrego zawiera,
Niech okwicie rozpościera!
Niech Kraków będzie przybytkiem radości,
Wzajemnego szacunku, przyjaźni, miłości.

Takie życzenia składa w ten rok nowy,
Afiszer sługa wierny—i gotowy,
Dopóki tylko będą istniały afisze
W każdą ulicę i w każde zacisze

Zanieść pomyślne jakowe nowostki;
Nie pragnąc za to, jak tylko drobnostki,
To jest małéj kolendy— która go nie minie,
Bo Kraków z dawien dawna wspaniałością słynie

Nakoniec Łożmajster:

Życzę, niech ten nowy rok,
Naprzód staremu da kułaka w bok

Bo to był wielki ladaco!
Każdy grosz z ciężką przychodził w nim pracą;
W kieszeniach same pustki panowały,
Tak, że go poczuł dobrze i wielki i mały!
Od tąd więc niech będzie tak:
Komu tylko czego brak,

Niech w tym roku do sytu udziela mu los:
Pragnącym złota, co dzień złota trzos;
Panienkom skromnym, chłopców pełnych cnót,
Coby do ślubów chcieli spieszyć w lot;

Kawalerowie niech dostają żon,
Coby im obok wdzięków niosły szczęścia plon;
Słowem wszystkim szanownym mieszkańcom Krakowa
Niech w tym roku pociecha błyśnie dukatowa!
A że i sobię każdy życzyć rad,
Niech więc raczy piękny świat
I mnie który mam zaszczyt otwierać mu loże,
Jeźli w łaskawym jest humorze,

Na który szczerze pragnie zasłużyć ma dusza,
Maleńka subsidium wsunąć do kapelusza!

Taxa ważniejszych artykułów żywności na miesiąc Styczeń 1840 *r.*

Mięsa wołowego, ze spaśnego bydła funt	gr.	8
— tegoż z drobniejszego bydła .	—	6
Cielęciny piękněj funt . . .	—	8
Skopowiny piękněj funt . . .	—	8
Słoniny świeżéj funt	—	14
Wieprzowiny ze skórką i słoniną	—	8
— téjże bez skóry	—	7

Bułka lub rożek z pszennéj mąki przedniéj za grosz 1 ma ważyć łutów 5. ½

Chleba prądnickiego bochen za złoty 1 powinien ważyć funtów 12 łutów 14 a za każdy funt chleba przeważający ma być płacono po gr. 2.

Mąki pszennéj przedniéj miarka	złp. 1	gr.	3
Mąki żytnéj przedniéj . .	—	,, —	20
Soli funt płaci się po groszy	—	,, —	6

Piwa marcowego garniec . , .	gr.	10
dubeltowego	—	8
flaszowego garniec	—	4
Swiec rurkowych funt . . . :	gr.	26
— ciągnionych z knotami z bawełny	—	24
Mydła dobrego taflowego funt .	—	21

Każdy handlujący artykułami niniejszą Taxą objętemi, powinien mieć szale i wagi lub miary sprawiedliwe, i stemplem miasta opatrzone; a przekraczający przeciw powyższym przepisom, nietylko konfiskatą, ale nadto karami policyjnemi skarconym zostanie.

Wiadomości zagraniczne.

— Warszawa 1 *Stycznia. —*

Ogłoszono postanowienie N. Pana, podpisane d. 9 z. m.: Artykuł 17 Prawa o szlachectwie z d. 25 czerwca (7 lipca) 1836 r., uchyla się. W miejsce onego, obowiązywać ma rozporządzenie następujące: Dowodami szlachectwa nabytego przed ogłoszeniem niniejszego prawa są: Dyplomata panujących, lub Konstytucye sejmów szlachectwo, albo herb nadające. Dokumenta stwierdzające: Że osoba, która dowodzi szlachectwa, albo jéj przodkowie, posiadali tytuł xiążęcia, hrabiego, lub barona; Ze osoba, która dowodzi szlachectwa, jéj ojciec, dziad lub pradziad, byli przed r. 1795 dygnitarzami koronnymi, członkami Sejmu, albo Izby posels.; że sprawowali poselstwo przy dworach zagran., lub że przed r. 1795, byli mianowani na urząd ziemski w kraju; Ze osoba, która dowodzi szlachectwa, jéj ojciec, dziad lub pradziad, byli ozdobieni orderem orła białego, lub Sgo Stanisł. przed r. 1795, albo też orderem S. Stanisł. Iszej kl. od d. 2 (14) września 1829 r.; Że sam dowodzący, jego ojciec, dziad lub pradziad, przed r. 1795, posiadali całe wsie, z zupełnem prawem własności. Dokumenta wszakże stwierdzające prawo własności dóbr ziemskich, w których zachodzi wątpliwość, czyli ściągają się do całości lub części wsi, tłumaczone być mają na korzyść osoby, udowodniającéj szlachectwo; Ze osoby dowodzące szlachectwa, otrzymały stopień oficera polsk., poczynając od kapitana, i że w r. 1815, lub późniéj weszły w skład b. wojsk król. polsk. a następnie nie miały udziału w ostatnim rokoszu. Termin zakreślony artyk. 55 pomienionego prawa, dla udowodnienia szlachectwa i w r. 1838 przedłużony, przedłuża się jeszcze o rok.

Na zakończenie roku starego i na rozpoczęcie nowego, ressursa kupiecka w pałacu Mniszkowskim, dała wczoraj zwykły bal domowy. Była to jedna z najliczniejszych a zarazem najwięcéj zajmujących zabaw rozpoczynającéj się epoki karnawałowéj. Salony jaśniały od klejnotów, kwiatów, połysku materyi, splotów ozdobnych włosów; wiele

zasobów ze skarbów tualety kobiecéj tego wieczoru zbytkownie użytych zostało; blondyny, tiule, koronki rozmaitych gatunków, tworzyły tu i owdzie niby sieciste skrzydła zgrabniuchnych panienek (ważek); daléj pajączyny złota i srebra, mgły gazy różnofarbnéj, pióra ożywione kolorami stref gorących, perły powiązane w sploty, materye lamowane, w pasy, w desenie, przedstawiały owoc mozolnéj i wykwintnéj pracy człowieka, ku ozdobieniu i podwyższeniu wdzięków drugiéj swojéj połowy wymierzonéj. Ta okazałość w odzieniu, odpowiadała okazałości wdzięków. Ileż tam było dam prawdziwie pięknych! panien nadobnych! ileż twarzy miłych, zajmujących albo uroczych! Anglicy z wielkim mozołem zbierają co rok po świecie wizerunki celniejszych piękności, celem ozdabiania niemi licznie przez siebie wydawanych almanaków, niechby taki ciekawy turysta zjechał do Warszawy, jeden wieczór wczorajszy podałby mu sposobność zapełnienia rycinami kilkunastu tomów. I w istocie jakaż płeć okazała, jaki jéj blask, jakie odcienia białości i rumieńce podobne do tych, z których Rubens brał swoje najpiękniejsze wzory; oczy jednych jakby najczystsze turkusy, drugich podobne do kruczych onixów; u tych otoczone były niby wątkiem najczarniejszego axamitu, u tamtych siatką najczystszego błędu. Taki był obraz salonów w chwili, gdy zapełniły się kwiatem wszystkich towarzystw stolicy. Niebawem rozstąpiły się gruppy. JO. Xiążę Namiestnik przyjmowany u podwoi przez hr. Henryka Łubieńskiego dyrektora resursy, członków komitetu i gospodynie balu xiężnę Teressę Jabłonowską i panią Stejnkeller, raczył wstąpić do głównego salonu i zaszczycić obecnością swoją tę za wszech miar świetną i okazałą zabawę. Jednocześnie bal otworzonym został przez Xcia Jmci Namiestnika z Xżną gospodynią. Po ukończeniu polonezu, orkiestra wykonała walce. Tu znowu wszystko nabrało nowego życia; najpiękniejsze nóżki, uwijające się po gładkiéj posadzce, kształtne kibicie, naginające w poruszeniach tańca, szmer dźwięcznych głosów, szelest rozwijających się sukien, zetknięcia tańczących, łączyły się z tonami muzyki, tworząc tę upajającą harmonię balu, któréj urok podbija namiętnie serce. Laska wieszczki zdawała się władać zgromadzeniem, rozsiewać promienie tęczowe świateł, zbierać i malować pojedyncze obrazy w zdobiących salony lustrach. Zabawa trwała już godzin kilka, zaczęto zapominać o jéj głównym celu, (tyle każdego zajmowały bliższe go przedmioty), kiedy nagle zastanowiła się muzyka; a zabrzmiawszy powtórnie wśród odgłosu trąb, kotłów i dzwonu, zwiastowała rozpoczęcie roku nowego. W téj chwili ustały tańce, wniesiono kielichy, a obecni spełniając takowe, wynurzyli sobie wzajemnie stósowne do okoliczności życzenia. Następnie Xżę Namiestnik przyjąć raczył ofiarowaną sobie przez komitet kolacyę, na którą zaproszono Towarzystwo dostojnych osób. Zabawa w ogóle trwała długo; na piątrze tańczono z zapałem aż do rana, gdy tymczasem biesiadujący na dole spełniali wesołe kielichy; jeden z najpóźniéj goszczących, witając przez okno w poetycznym zapale mocno jeszcze zaciemniony horyzont pochmurnego poranku, wzniósł kielich napełniony musującym nektarem i spełnił toast, do rożannéj jutrzenki 1840 roku. Osób na tym świetnym balu znajdowało się 1500. Również wesoło i przyjemnie wczorajszy wieczór przepędzono w Nowéj Resursie; stosownie do lokalu znajdowało się liczne grono bo z 320 osób złożone. Przed północą ustały tańce, a utalentowani amatorowie i artyści wyborowie wykonali kantatę, któréj poezya była zastosowaną do dogorywającego starego roku. Godzina 12sta uderza; wszyscy obecni podają na wzajem dłoń przyjazną a nowy wiersz deklamowany, wynurza serdeczne życzenia przy pierwszéj zorzy roku nowego.

Od granic tureckich 7 Grudnia.

Powstanie w Priesrend bliskie jest końca. W ostatnich dniach listopada ukazał się wysłaniec Rumely Walessy, z firmanem sułtańskim, który za wszystko co się stało, najzupełniejszą amnestyę ogłasza. Po krótkim układzie posłaniec ten Passim Efendi wszedł do miasta, a mieszkańcy wrócili do posłuszeństwa porcie: Ten sposób przytłumienia zaburzeń jest i wielce chwalony i ganiony. Przyjaciel ludzi cieszy się, że w ten sposób obłąkani, bez rozlewu krwi przez łagodność do powinności swojéj są przywracani, kiedy tymczasem inni upatrują w tém tylko krzyczący dowód słabości, która przy najmniejszéj sposobności zrodzić może podobne nieporządki. — Względem Czarnogórza, doniesiono przed kilku dniami, że stosunki jego do Austryi znowu się groźnie kształcą. Dziś możemy zapewnić że znowu wszelkie obawy usunięte zostały. Władyka w ostatnich dniach dał pewne dowody swéj prawości. Zaledwie przed kilku dniami dowiedział się o zabój-

stwie popełnionem przez Czarnogórcę na osobie poddanego austryackiego, kazał sprawcę schwytać i na miejscu rozstrzelać. Hernicanów, także, którzy dopuścili się karogodnych zatargów z Austryakami zajmującemi się rozmiarem na granicy, pociągnął Władyka do surowéj odpowiedzialności. Wszyscy winni zostali z jego rozkazu związani i do Cetynii zaprowadzeni, gdzie obecnie za swoje zuchwalstwo w kajdanach jęczą. O tych wszystkich rozporządzeniach Władyka zawiadomił gubernatora Dalmacyi i przy téj sposobności powtórzył zapewnienie, że każdą obrazę uczynioną poddanemu austryackiemu bezwzględnie surowo karać będzie. W skutku téj przyjaznéj postaci rzeczy dozwolono znowu niedawno zabronionego wywozu materyałów wojennych do Czarnogórza.

Rozmaitości.

— W rozmaitych miejscach zdarzają się jeszcze przypadki zagrzebywania żywcem. W Metz zjawił się podobny w miesiącu sierpniu rzecz tak się miała. Margot, matka pięciorga dzieci, miała bardzo rozwiązłego i gminnego męża. Codziennie późno wracając do domu, bił swoją żonę, a szczególniéj w ostatnich czasach. Słabego umysłu będąc, znosiła tę niezwyczajną i niezasłużoną karę, widocznie jednak martwiła się coraz bardziéj, i nakoniec umarła i jako bardzo biedna osoba, śpiesznie i nędznie pochowaną została. Śmierć jéj była jednak tylko letargiem: księżyc tego wieczora jaśniał zupełnym blaskiem pomocnik grabarza chciał z tego korzystać, i wziął się do wykopania kilku dołów, był jednak tak pijanym, że świeży grób Margoty, wziął za stary i postanowił przekopać. Nawet w tenczas jeszcze swojego błędu nie spostrzegł kiedy uderzył o zupełnie nową trumnę. Kopał wciąż aż nareszcie po kilku uderzeniach, odbił wierzchnią jéj dekę. Właśnie chciał uderzyć na ciało w trumnie będące, kiedy to z wielkim jego przestrachem, tak że mu rydel wypadł z ręki, wzniosło się, zapewnie w téj myśli, że już mąż stoi w grobie, w zupełném osłabieniu i z goryczą zawołała: Nie chcesz że mi jeszcze dać pokoju! nie chciéj że mnie wciąż bić! Na to zawołanie, zadrżał pomocnik grabarza, odskoczył, krzyczał i hałasował, że się aż po całym cmentarzu rozległo. Z trudnością wydobyto z niego opis tego zdarzenia. Mnóstwo odważnych ludzi pobiegło natychmiast do grobu. Znaleźli jeszcze Margotę siedzącą, skoro jednak pierwszego przybywającego spostrzegła, zwróciła się do niego wolno, mówiąc: »Zostaw mnie!« i teraz rzeczywiście ostatnie tchnienie oddała.

PRZYJECHALI DO KRAKOWA.

Od dnia 6 do dnia 7 Stycznia.

Jankowska ob., Kubiczek Jakób ob., Zaborski Józef ob.. Borkowski Xawery ob., Hartmann, z Polski.

Wyjechali z Krakowa.

Brzeski Władysław ob., do Polski; — Wosińska Izabella ob., Szumlański Tytus ob., do Galicyi.

Doniesienie Urzędowe.

Dnia 27 stycznia r. b. i dalszych, w kamienicy pod L. 199 w ulicy Grodzkiéj, gminie 2giéj miasta Krakowa, sprzedanemi będą przez publiczną licytacyą, *wina w beczkach* z 1834 *roku*, lagry takież i *wina stare* w butelkach, w spadku po ś. p. Maxymilianie Bartynowskim pozostałe za gotową srebrną grubą monetę.

Kraków dnia 2 stycznia 1840 r.

(1r.) *Marcin Strzelbicki.* Notar. Publ.

Doniesienia prywatne.

Sukcessorowie ś. p. Piotra Lipińskiego urządziwszy w hotelu swoim Drezdeńskim zwanym traktyernią, gdzie wszelkich napojów trunków i win, za najumiarkowańszą cene, przy rychłéj usłudze dostać będzie można od dnia 12 stycznia 1840 roku to jest od przyszłéj niedzieli. Mają przeto honor zawiadomić szanowną Publiczność. (1r.)

J. Zieliński nauczyciel tańców, zawiadomiam osoby interessowane że zastać mnie mogą w mieszkaniu co dziennie rano do godziny 9téj pod Nrem 639 ulica Mikołajska.